

Agnieszka Kidzińska-Król  
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

*Politycy w sutannach i rola religii w działalności  
ugodowego Stronnictwa Polityki Realnej (1905–1923)*

Stronnictwo Polityki Realnej powstało w Warszawie 18 października 1905 r. jako połączenie licznych ugrupowań uznających potrzebę ugody z państwem rosyjskim. Wśród nich najważniejszymi były dwie grupy: warszawska skupiona wokół tygodnika „Słowo” oraz petersburska – wokół redakcji „Kraju” z Włodzimierzem Spasowiczem i Erazmem Piltzem na czele. Była to partia nieliczna i niepopularna z powodu programu, jaki głosiła. Realiści, podobnie jak krakowscy stańczycy czy poznańska partia dworska, realizowali, a właściwie próbowali realizować, program trójlojalizmu. Usiłowali przekonać Rosjan, że mylnie przypisują Polakom wrodzony wallenrodyzm. Kościół rzymskokatolicki mógł stać się ich partnerem w tym zadaniu. Po upadku powstania styczniowego na duchowieństwo polskie spadły represje, które ogromnie utrudniły funkcjonowanie Kościoła w Królestwie. Hierarchowie zmuszeni byli zachowywać postawę bierną, gdyż resztki samodzielności, jakimi się Kościół cieszył, zależne były od dobrej woli rosyjskich decydentów. Postawy ugodowe przyjmowano więc z konieczności. Dlatego właśnie duchowni byli postrzegani jako pożądana członkowie i elektorat SPR. Doceniano także tradycyjny konserwatyzm Kościoła oraz jego autorytet społeczny i siłę oddziaływania. Realiści zmuszeni byli ustosunkować się do rodującego się w drugiej połowie XIX w. mitu Polaka-katolika jako wyznacznika tożsamości narodowej. Zarówno więc SPR, jak i Kościół potrzebowali państwa – z konieczności było to państwo obce – żeby zagwarantować sobie swobodę kultu i żeby z nim współpracować na drodze przyszłych reform.

Okazja do współpracy nadarzyła się w momencie wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Dla zamanifestowania lojalności w tak trudnym dla państwa momencie ugodowcy wpadli na pomysł sfinansowania polskiego ambulansu medycznego, który udzielałby pomocy rannym bez względu na ich narodowość czy wyznanie. Patronat nad przedsięwzięciem objął arcybiskup warszawski Wincenty

Chościak-Popiel, nakazując księżom w parafiach zachęcanie wiernych do wsparcia go datkami. Idea nie znalazła akceptacji społecznej, w efekcie czego ambulans powstał ze środków arystokracji i burżuazji należącej do ugrupowania ugodowego. Młodzież warszawska wyraziła dezaprobatę na swój sposób, urządzając pod oknami aktywnych członków komitetu składkowego kocią muzykę. Nie ominęło to także okien pałacu arcybiskupiego. Ugodowcy szybko pożałowali, że narazili w ten sposób Kościół na śmieszność. Nie pomógł nawet fakt, że ambulans działał bardzo wydajnie, a jego zespół medyczny z poświęceniem udzielał pomocy walczącym. W tym samym czasie arcybiskup Popiel w porozumieniu z ugodowcami odprawił mszę w katedrze pw. św. Jana za pomyślność oręża rosyjskiego<sup>1</sup>. Argumentowano, że w rosyjskim wojsku w dalekiej Mandżurii walczyli także Polacy. Nie było to jednak potrzebne, bo wierni bardzo licznie przybyli modlić się za swych pobratymców<sup>2</sup>.

Religia i Kościół katolicki były uznawane przez ugodowców za wyznaczniki tożsamości narodowej jeszcze zanim powołali swe stronnictwo<sup>3</sup>. W pierwszym ich programie z 19 października 1905 r. czytamy, że zadaniem SPR będzie rozszerzanie i popieranie działalności Kościoła katolickiego w dziedzinie krzewienia wiary i moralności oraz poszanowanie wszystkich wyznań<sup>4</sup>. Także w programie z 1907 r. Stronnictwo deklarowało przywiązanie dla wartości chrześcijańskich, ale tym razem nie podkreślało instytucjonalnej roli Kościoła. Religia i Kościół katolicki zostały uznane za jeden z pięciu podstawowych wyznaczników konserwatyzmu, oznaczającego zachowanie bytu narodowego, do którego się realności przyznawali<sup>5</sup>. W stosunku do swych członków przyjmowano taką zasadę:

Pozostawiając członkom naszym zupełną swobodę wyznawania tych czy innych przekonań religijnych, niezależnie do tego czy innego kościoła, Stronnictwo Polityki Realnej rządzić się chce w stosunku do innych wyznań zasadami najwyższej tolerancji i wolności sumienia. Wszakże stanowisko Kościoła katolickiego, do którego należy olbrzymia większość mieszkańców tego kraju i który wycisnął wybitne piętno na całej naszej kulturze i historii, uważać musimy za zupełnie wyjątkowe. Kościołowi temu winniśmy ślubować wierność i miłość. Rozpatrując kwestie polityczne ze stanowiska interesów narodowych, nie mieszając religii do polityki z zasady *ne misceatur sacra*

<sup>1</sup> Wg H. Kiepuskiej to abp Popiel zainicjował zbiórkę na ambulans. Akcja spotkała się z uznaniem Piusa X, który wszystkim zaangażowanym przesłał „publiczne uznanie”, a oddziałowi sanitarnemu „apostolskie błogosławieństwo”. Natomiast anonimowi autorzy pisma ulotnego wysyłałi członków komitetu zbierającego składki „na latarnię”, H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 44–45.

<sup>2</sup> [E. Piltz] Swojak, *Wobec wojny. Głos z Warszawy przez ...*, Kraków 1904, s. 40–41.

<sup>3</sup> A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*, Warszawa 1996, s. 291.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Artura Dobieckiego (dalej: AAD), sygn. 1, *Zasady i zadania Polskiego Stronnictwa Polityki Realnej*, k. 224.

<sup>5</sup> L. Straszewicz, *Rysy charakterystyczne programu Stronnictwa Polityki Realnej. Odczyt wygłoszony na zebraniach w Radomiu i Kielcach*, Warszawa 1907, s. 4.

*profanis*, stoimy jednak na gruncie moralności chrześcijańskiej i pragniemy, ażeby zasady tej moralności, ażeby ideały chrześcijaństwa przeniknęły do wszystkich stosunków ludzkich<sup>6</sup>.

Jeden z prelegentów występujących 18 października 1905 r., Ludomir Gren-dyżyski, stwierdził, że w przyszłości należy się spodziewać wyodrębnienia w SPR trzech frakcji: prawicy katolickiej, zachowawczego centrum i umiarkowanie liberalnej lewicy<sup>7</sup>. Już wówczas dało się zauważyć, że podporę pierwszej z nich stanowić będą: senior realistów, powstaniec styczniowy Jan Popiel, utalentowany publicysta Stefan Godlewski, Zygmunt Wielopolski, wnuk słynnego margrabiego Aleksandra. Do SPR weszło też kilku księży katolickich; co ciekawe – nie zawsze opowiadali się oni za prawicą katolicką, bliżej im było raczej do centrum. Wśród nich należy wymienić ks. Zygmunta Chełmickiego, ks. Grzegorza Augustyniaka, bp. żytomierskiego Karola Niedziałkowskiego, bp. Jasińskiego. Do sympatyków należeli: ks. Ignacy Lasocki, ks. Adolf Szelażek, ks. J. A. Nowowiejski. Zarząd SPR nie wiedział na początku, jak ustosunkować się do obecności osób duchownych w partii politycznej, ale gdy episkopat oficjalnie wyraził zgodę na przynależność księży do stronnictw o charakterze katolickim, problem sam się rozwiązał<sup>8</sup>.

Socjaldemokrata Adolf Warszawski (Warski) bardzo napastliwie, ale spozstrzegawczo opisał stosunek tych frakcji w SPR do Kościoła i religii:

[...] podczas gdy jeden z tych biegunów w osobie Spasowicza dochodził nawet do oddzielenia Kościoła od państwa, drugi w osobie hr. Moszyńskiego dochodził aż do panowania papieża w samej Rosji za pomocą pojednania obydwóch Kościołów<sup>9</sup>.

Jerzy hr. Moszyński to osobistość bardzo charakterystyczna: Andrzej Szwarz nazywa go *persona non grata* realistów, zaś Paweł Sergiejczyk – jednoosobowym stronnictwem. Miał on dość osobliwą wizję ugody polsko-rosyjskiej, zawiązanej za pośrednictwem Kościoła katolickiego, najlepiej zaś papieża. Podczas zebrania organizacyjnego Moszyński zażądał, by w punkcie dotyczącym metody działania SPR umieścić określenie, że będzie ono dążyć do postępu na gruncie zasad chrześcijańskich, gdyż postęp liberalny, dążący do zmaterializowania świata, negujący tradycję narodową wytworzoną przez wpływ Kościoła katolickiego, jest

<sup>6</sup> E. Piltz, *O naszym stronnictwie. Przemówienie ... na ogólnym zebraniu Stronnictwa Polityki Realnej odbytym w Warszawie 18 stycznia 1910 r.*, Warszawa 1910, s. 1213.

<sup>7</sup> *Stronnictwa i programy polityczne w Królestwie Polskim 1864–1918*, z. 2, cz. 1: 1900–1907, oprac. I. Pawłowski, Warszawa 1964, s. 197.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna (dalej: AOPM), sygn. II/28, k. 36; S. Gajewski, *Spoleczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 73–74, 93–96, 101.

<sup>9</sup> [Adolf Warszawski] A. Warski, *Nieco o Narodowej Demokracji*, [w:] *Wybór pism i przemówień*, t. 1, Warszawa 1958, s. 270.

nie do przyjęcia. Zgromadzeni jednomyślnie przytaknęli tej propozycji, ale w oficjalnym programie się ona nie znalazła. Zrobiono to dla utrzymania „fikcyjnej [...] jedności tzw. żywiołów umiarkowanych”<sup>10</sup>. Rozgoryczony Moszyński oskarżył oczywiście obóz petersburski o bezwyznaniowy charakter SPR, a osobiście Ludwika Straszewicza:

Kto był główną przyczyną, jeżeli nie Ty, iż grono najpoważniejszych w kraju ludzi, wiążąc się w roku 1905 w stronnictwo polityki realnej, w celu obrony zasad porządku i postępu, nie stanęło otwarcie przy Krzyżu Chrystusa i nie poparło postępu, prawa i porządku na jedynej stałej ich podstawie: na wierze i miłości chrześcijańskiej<sup>11</sup>.

Według Moszyńskiego<sup>12</sup> społeczeństwo polskie powinno przyjąć tę politykę „w imię zasady ulegania woli Bożej i ufności w sprawiedliwość Bożą”, ponieważ tylko wówczas ugoda znajdzie sens moralny. Moszyński dowodził:

[...] kto dąży do pojednania z prześladowcami nie dla miłości Boga, lecz dla ułatwienia sobie życia i zmniejszenia cierpień, ten nie ma innego usprawiedliwienia swojej pokory, jak strach – strach psa przychodzącego do nogi i liżącego rękę pana, smagającego go batem<sup>13</sup> [...] odrodzenie społeczeństwa w duchu wiary i miłości chrześcijańskiej powinno być przede wszystkim niezbędnym hasłem stronnictwa wykluczającego wszelkie dążenia spiskowe i rewolucyjne i pragnące prowadzić politykę realną, opartą na sprawiedliwości, na poszanowaniu władzy, własności, na przywiązaniu do tronu i na rozwoju godziwej wolności.

Do SPR weszła cała redakcja petersburskiego „Kraju”, dla którego „Realną prawdą w sferze ducha nie jest bynajmniej [...] stała prawda objawienia Bożego, ale są nią zużyte i zbankrutowane formułki liberalizmu, dla których religia jest zwietrzałym zabobonem, potrzebnym do czasu, dla utrzymania w karchach ciemnych mas ludowych, ale który musi być z wolna wypieranym, na drodze ewolucji, przez oświatę i uświadomienie ludu”<sup>14</sup>.

Tymczasem SPR obawiało się oficjalnie wystąpić jako partia katolicka i zachowawcza, nie tylko dlatego, by nie zrażać umiarkowanie liberalnych polityków będących jego członkami, ale też by nie odstraszać innowierców. Realistami byli bowiem również ludzie wyznania prawosławnego, protestanckiego, mojżeszowego. Poza tym otwarte przyznawanie się do wartości konserwatywnych było w społeczeństwie polskim, wciąż pozostającym pod silnymi wpływami ideologii

<sup>10</sup> J. Moszyński, *Kilka myśli z powodu programu stronnictwa polityki realnej* [cz. 1], „Przegląd Katolicki”, nr 45, 9 XI 1905, s. 704.

<sup>11</sup> Idem, *List otwarty do p. L. Straszewicza. Kilka słów w sprawie Stronnictwa Narodowo-Katolickiego. W odpowiedzi „Dziennikowi Kijowskiemu”*, Warszawa 1910, s. 4–6.

<sup>12</sup> Zob. P. Siergiejczyk, *Jerzy Moszyński – zapomniany pisarz polskiej reakcji*, „Pro Fide, Rege et Lege” 1995, nr 1, s. 26–28; A. Szwarz, *op. cit.*, s. 294.

<sup>13</sup> J. Moszyński, *List otwarty ...*, s. 4–6.

<sup>14</sup> Idem, *Kilka myśli... [cz. 2]*, „Przegląd Katolicki”, nr 46, 16 XI 1905, s. 718.

pozytywizmu, jednoznacznie kojarzone ze wstecznictwem. Dlatego też realiści starali się unikać jednoznacznego określenia swego stosunku do religii i dopiero na pytanie jednego z członków zebrania, Edwarda Strasburgera, prezes Józef Ostrowski odpowiedział, że SPR nie będzie partią wyznaniową<sup>15</sup>.

Jedną z najważniejszych osób w Stronnictwie był ksiądz Zygmunt Chełmicki, czasem nazywany polskim Mazzariniem<sup>16</sup>. Jako sekretarz abp. Popiela, a potem abp. Aleksandra Kakowskiego stanowił naturalny łącznik polityczny między realistami a kurią. Doceniano też talenty redaktorskie Chełmickiego, chętnie wysuwano go na pierwszą linię w kontaktach z innymi partiami. „Ks. Chełmicki ma za wiele na głowie i na odpowiedzialności swojej urzędów i czynności”, pisał o nim Ignacy Baranowski<sup>17</sup>, bo też nie uczestniczył w pracach Stronnictwa tak intensywnie, jak by chciał. Za swoją aktywność na niwie ugody zasłużył sobie na określenie „legat Stolicy Apostolskiej przy oberpolicmajstrze warszawskim”, nadane mu przez socjalistów polskich<sup>18</sup>. Narodowy Związek Robotniczy oskarżył go o faktyczne autorstwo listu pasterskiego arcybiskupa Wincentego Chościak-Popiela do rodziców strajkującej wówczas młodzieży szkolnej. Jak pisano, ułożył go „z natchnienia rządu bezecny ks. Z. Chełmicki, główny – niestety – teraz doradca arcybiskupa, wierny sługa Moskali”<sup>19</sup>. Chełmicki nie bał się niepopularności. Jak wspomina Ludwik Krzywicki:

Ten nie strachał się radykałów, zresztą w potrzebie próbowałby nabrać nawet samego diabła. Do „Głosu” zaglądał od czasu do czasu, ażeby zasięgnąć języka, jakie zamiary wylęgają się w mózgach „czerwonej” braci, to znów niekiedy celem zapobieżenia zbyt nieugodowej ich akcji lub pchnięcia ich do zabrania głosu w jakiejś sprawie<sup>20</sup>.

Nad oczernieniem Chełmickiego usilnie pracowali narodowi demokraci. Zarzucali mu nadmierne upodobanie do świeckich rozrywek oraz kobiet, doszukiwali się nawet jakiejś kochanki w jego życiu. Gdy nieznani sprawcy włamali się na początku stycznia 1890 r. do piwnicy księdza kanonika w domu przy kościele pw. Świętego Ducha, prasa natychmiast oskarżyła go o alkoholizm albo nawet posiadanie prywatnej destylarni z racji bogatych zbiorów trunków w rzeczonyj piwnicy przechowywanych<sup>21</sup>. Zdaje się, że coś musiało być na rzeczy, skoro na-

<sup>15</sup> „Kraj”, nr 41, 19 X 1905.

<sup>16</sup> *Współcześni polscy działacze polityczni. Mała encyklopedia*, red. B. Jankowski i Z. Lewartowicz, Łódź–Warszawa 1919, s. 14.

<sup>17</sup> Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Akta Erazma Piltza (dalej: AEP), sygn. 8361, t. 1, *I. Baranowski do E. Piltza*, Zakopane 22 VII 1907, k. 10.

<sup>18</sup> A. Chwalba, *Kościół katolicki a socjaliści polscy na przełomie wieku XIX i XX*, „Studia Historyczne”, R. 38: 1995, z. 1, s. 61.

<sup>19</sup> *Walka o szkołę polską w Królestwie*, „Teki”, R. 7: 1905, nr 7/8, s. 295–296.

<sup>20</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, przyg. W. Jedlicka, J. Wilhelmi, t. 3, Warszawa 1959, s. 59.

<sup>21</sup> K. Beylin, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967, s. 269–270.

wet Maria Lubomirska, znająca Chełmickiego przede wszystkim jako działacza politycznego, zarzucała mu:

Ksiądz prałat Chełmicki, człowiek kompromisu, istic mądry, rozumiejący i wyrozumiały, ale u schyłku władz będący, salonowiec, bywalec, polityk, doradca arcybiskupów, niewieści admirał, ksiądz bez cechy kapłaństwa, ale szlachcic. Wyraz ust cielesny, łakomy – pozory rzucają cień nadto ziemski i urągają krzyżowi na piersi wiszącemu<sup>22</sup>.

Najpoważniejsze zarzuty dotyczyły jednakże jego działalności charytatywnej. Prasa endecka dopatrywała się sensacji w rewizji senatora Neudhardta przeprowadzonej w Domach Zarobkowych i Towarzystwie Przeciwwęzbraczym, których prezesem był Chełmicki<sup>23</sup>. Wyciągnięto starą, z 1891 r., sprawę wyjazdu Chełmickiego wraz z Mikołajem Glinką do Brazylii celem zbadania warunków życia emigrantów. Raport sporządzony przez księdza miał przestrzegać polskich włościan przed wyjazdem. Nie udało się ustalić, kto był jego rzeczywistym autorem, ponieważ Glinka niespodziewanie zmarł w drodze. Narodowcy oskarżali Chełmickiego o przywłaszczenie sobie cudzej pracy<sup>24</sup>.

W okresie strajków nasilających się w fabrykach od lutego 1905 r. realiści opowiedzieli się za wprowadzeniem w życie niektórych reform socjalnych dobrowolnie przez samych pracodawców. Proponowali m.in. uznanie prawa robotników do odpoczynku niedzielnego, argumentując, iż tylko niedziela, jako dzień pański w religii chrześcijańskiej, daje możliwość kontroli poczynań proletariatu. Podkreślali także umoralniającą rolę Kościoła i siłę oddziaływania za pośrednictwem kazań w kierunku uspokojenia strajkujących<sup>25</sup>. Podczas dyskusji nad przyjęciem przez SPR jednolitego programu w kwestii robotniczej w styczniu 1907 r. Adolf Suligowski dowodził, że najbardziej uprzemysłowione miasto Kongresówki – Łódź, pozbawione jest praktycznie świątyń. Te, które istnieją, nie mogą zagwarantować wszystkim spełnienia ich duchowych potrzeb. Upatrywał w tym jedną z głównych przyczyn niepokojów w mieście. Proletariat wywodzący się w znakomitej większości ze wsi tradycyjnie przywykł do społecznego autorytetu duchowieństwa i jego brak rzutuje silnie na zmianę postaw moralnych robotników<sup>26</sup>.

Tych duchownych, którzy podjęli się zadania walki z rewolucją, niejednokrotnie spotykały szykany ze strony radykalnie nastrojonych wiernych, szcze-

<sup>22</sup> *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej (1914–1918)*, przyg. J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 351.

<sup>23</sup> *Rewizja senatorska Domów Zarobkowych. Wywiad u księdza Chełmickiego*, „Słowo” (dalej: „S”), nr 160, 11 IV (29 III) 1910 (wydanie wieczorne).

<sup>24</sup> M. Górska, *Gdybym mniej kochała*, przyg. M. Gamdyk-Kłuźniak, Warszawa 1996–1997, t.1: *Dziennik lat 1889–1895*, s. 159.

<sup>25</sup> [Antoni Donimirski] A. D., *Bezrobocie i pracownicy*, „S”), nr 45, 11 (24) II 1905.

<sup>26</sup> A. Suligowski, *W sprawie robotniczej*, [w:] *Z dalszych lat. Mowy*, Warszawa 1914, s. 68–69.

gólnie młodych robotników oraz młodzieży uczącej się. Przykładem niech będzie gorąco wówczas dyskutowany list pasterski abp. warszawskiego Wacława Chościak-Popieła skierowany do rodziców strajkujących uczniów. W odpowiedzi otrzymał on od warszawskiej młodzieży list nakazujący mu odwołanie wizyty duszpasterskiej w szkołach. Wierni żądali od władz kościelnych usunięcia Popieła jako kompromitującego powagę Kościoła<sup>27</sup>. Kazimierz Puffke, broniąc go, oświadczył w „Słowie”, że list arcybiskupa nie ma nic wspólnego z walką partyjną towarzyszącą rewolucji i przemianom ustrojowym w Rosji:

List ten jest listem prawdziwie pasterskim, najdoskonalszym wyrazem miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, wolnym od wszelkich celów pobocznych. [...] Najwyższy dostojnik Kościoła w kraju naszym nie zamyka oczu na wadliwość szkoły obecnej i wytyka je wyraźnie. Wychodzi jednak z założenia, że szkoła zła jest złem mniejszym, niż zupełny brak szkoły i serce jego napelnia obawa o los młodzieży, która marnieje w próżniactwie<sup>28</sup>.

Gdy na generała-gubernatora Konstantina Maksymowicza dokonano zamachu bombowego, abp Popiel przesłał na Zamek gratulacje z okazji „cudu”, który uratował mu życie. Maksymowicz skorzystał z okazji, by poprosić arcybiskupa o apel do robotników, by zaprzestali strajków. Popiel wydał kolejny list pasterski, w którym nawoływał, aby robotnicy nie ulegali agitacji socjalistów, których nazwał wilkami w owczej skórze. W zamian Maksymowicz zezwolił na zorganizowanie procesji Bożego Ciała w Warszawie bez obecności żandarmerii<sup>29</sup>. Realiści brali księży w obronę, twierdząc, że piętnowanie z ambony i przez listy pasterskie przypadków napaści i terroru, będących naruszeniem praw boskich i ludzkich, pozostaje w zgodzie z sumieniem każdego chrześcijanina<sup>30</sup>. 8 sierpnia 1905 r. grupa ziemian z guberni kieleckiej przesłała do abp. Popieła list wyrażający solidarność z jego postępowaniem w ciągu ostatnich lat i podziękowanie za odwagę polityczną. Wśród podpisanych znalazły się nazwiska realistów, oni też byli inicjatorami listu<sup>31</sup>.

W okresie walki wyborczej przed zwołaniem I Dumy realisci postanowili zaważczyć o głosy kleru. Jan Popiel pisał na łamach „Przeglądu Katolickiego”:

Jeśli by zatem stronnictwo jakie wywiesiło sztandar wierności dla Kościoła i jawnie Jego posłannictwo błogosławione i w sensie doczesnym nawet uznało, zdaje się, że takie stronnictwo

<sup>27</sup> *Postępowa myśl oświatowa w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, wyb. Z. Kmiecik, Warszawa 1961, s. 151–152; *SDKPiL w rewolucji 1905 r. Zbiór publikacji*, Warszawa 1955, s. 210–212; Z. Kmiecik, *Walka o świeckość szkoły w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, R. 3: 1960, nr 1, s. 44.

<sup>28</sup> [Kazimierz Puffke] K. P., *Arcybiskup Warszawski do rodziców polskich*, „S”, nr 184, 11 (24) VII 1905.

<sup>29</sup> K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza*, Warszawa 1961, s. 184–185.

<sup>30</sup> [Antoni Donimirski] A. D., *Znamienny głos*, „S”, nr 136, 20 V (2 VI) 1905.

<sup>31</sup> „S”, nr 209, 6 (19) VIII 1905.

na pomoc duchowieństwa mogłoby liczyć, bo że polskie to pewno [...], ale i katolickie. [...] Takie stronnictwo istnieje, zasady swoje ogłosiło i na poparcie duchowieństwa liczy śmie<sup>32</sup>.

Nie koniec na tym, Popiel w odezwie wyborczej do włościan, zachęcał ich do oddawania głosów na swoich proboszczów<sup>33</sup>. Natomiast w oficjalnej odezwie SPR zachęcało wyborców, by wybierali katolików, którym dobro Kościoła leży na względzie<sup>34</sup>.

Ksiądz Marian Fulman, zwolennik SDN, ocenił, że duchowieństwo w Królestwie Polskim dzieli swe sympatie między endecję i realistów. Tych ostatnich popierało przede wszystkim wyższe duchowieństwo oraz księża starsi „w poglądach i działaniu”. „Wyraźnym organem duchowieństwa z grupy stronnictwa polityki realnej jest »Przegląd Katolicki«, który w osobie redaktora i takich współpracowników, jak hr. Jerzy Moszyński, p. Jan Popiel z Wójczy itp., raz po raz piszą rozprawy hołdownicze na rzecz polityki realnej. Ostatnio nawet sam redaktor, ks. A. [ntoni] Sz.[aniawski] i J. z K.K. (jeden z kapłanów kieleckich) [nie udało mi się zidentyfikować – A. K-K.] otwarcie występowali do boju z narodową demokracją”. Program SPR w sprawie Kościoła katolickiego uznał Fulman za „niezawodnie sympatyczny i jedynie wskazany”, powoływanie się przez realistów na dziejowe znaczenie Kościoła w Polsce dowodziło, że uważają go za instytucję wielkiego znaczenia dla narodu. Za złe miał im, że nie wspomnieli o jego „nadprzyrodzonej misji i charakterze”, ale pominięcie tego aspektu tłumaczył tym, że SPR to partia polityczna, a nie religijna.

Gdyby ta partia ludzi, choć niewielka, choć o dążeniach arystokratycznych, które nie są na czasy obecne, nie była tak zdyskredytowana wobec narodu, to słuszną rzeczą, że należałoby ją ze strony duchowieństwa popierać i wiele sobie stąd rokować dla sprawy bożej. Brak popularności pozbawia ją sił w pracy nad dobrą sprawą. Po latach udręczeń i prześladowań naród polski już nie chce słuchać tych, co go nie zdołali obronić zawodną drogą kompromisu i ugody. Przyszłość narodu w budzącym się ludzie. Wobec tego dobro społeczeństwa wymaga szeroko i głęboko pojętych urzędów demokratycznych, więc grupa ludzi z charakterem arystokratycznym nie pozyska zaufania<sup>35</sup>.

Pod wpływem rozgoryczenia przegraną w wyborach do rosyjskiej Dumy Józef Ostrowski ułożył pamflet na Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, wzorowany na katolickiej modlitwie wiernych, pt. *Credo Narodowej Demokracji*:

Wierzą w boga Dmowskiego wszechmogącego,  
stworzyciela Polski od morza do morza,  
i we Władysława Tyszkiewicza, syna jego przybranego,

<sup>32</sup> J. Popiel, *Duchowieństwo wobec wyborów*, „Przegląd Katolicki”, nr 43, 26 X 1905, s. 666.

<sup>33</sup> Idem, *O wyborach do Sejmu Państwowego*, Warszawa 1906, s. 2.

<sup>34</sup> APL, AOPM, sygn. II/28, *Stronnictwo Polityki Realnej „Do Wyborców!”*, k. 12.

<sup>35</sup> Ks. M. Fulman, *Nasze partie polityczne*, „Wiadomości Pasterskie”, R. 2: 1906, nr 3, s. 165–



posła naszego, który się począł z ducha konspiracji  
i narodził się z demokracji panny,  
umęczon pod moskiewskim Skalaniem,  
cierpiał i wydalon – wstąpił do Włoch –  
trzeciego miesiąca zmartwychwstał –  
sądzić przyjdzie żywych i umarłych.  
Wierzą w ducha konspiracji, w tajne, powszechne głosowanie,  
z ludem obcowanie, ugodowców ukaranie,  
autonomii zmartwychwstanie i w żywot popularny.

Amen<sup>36</sup>

Jak widać, nie tylko polscy socjaliści sięgali po motywy religijne dla zdyskredytowania swych politycznych przeciwników.

Po rozwiązaniu I Dumy realiści poddali ocenie dokonania reprezentacji polskiej złożonej z przedstawicieli Narodowej Demokracji. Uwagę zwracał przede wszystkim projekt rozdziału państwa od Kościoła, zgłoszony przez Polaków. „[...] pierwszymi w cenie są rzeczy Boże, bez religii charakter narodowego nie ma, jak historia i samo myślenie wskazuje [...]” – replikował Jan Popiel. Rosja była, według niego, przykładem kraju, gdzie przykazania Boże nie są odpowiednio wykonywane, dlatego tak powszechne jest tam bezprawie<sup>37</sup>. Ale autor przeanalizował także, co w obecnej sytuacji dla Kościoła oznaczałaby separacja od państwa. Państwo przestałoby wypłacać duchownym pensje, ale z pewnością nie oddałoby zagarniętego majątku, co skazałoby tę instytucję na ubóstwo. Wprawdzie wydawać by się mogło, że nareszcie religia nie byłaby narzędziem państwa, ale Popiel nie wierzył, aby decydenci nie próbowali wywierać nań nacisków nieoficjalnie. Nie sądził także, by państwo nagle nabrało do Kościoła sympatii, choć pewnie cieszyłoby się ze zmniejszenia autorytetu Kościoła wśród ludu, bowiem Popiel nie przeceniał w tym względzie maluczkich. Jednym ze skutków rozdziału byłoby rozluźnienie hierarchii, gdyż to państwo gwarantowało dostojnikom władzę, zaś Watykan tylko „charakter biskupi”. Zupełnego rozdziału nie da się zresztą przeprowadzić, ponieważ zawsze będą istniały punkty styeczne, np. szkolnictwo, małżeństwa, akta stanu cywilnego. „Słusznej swobody Kościoła nam trzeba, nie rozdziału od państwa” – kończył Popiel<sup>38</sup>. Dostało się także ND za stosunek do religii:

Nie rozumiem religii, tylko jako indywidualne takie lub owakie przeświadczenie lub wierzenie, a my [realiści] rozumiemy ją jako potężną społeczną spójnię, od wszystkich na świecie konstytucji, administracji i kodeksów starszą, ważniejszą, a zwłaszcza od nich skuteczniejszą. Rozumiem ją oni jako instytucję co najwyżej narodową [...] i stawiają Kościół [...] pod kontrolą opinii pu-

<sup>36</sup> APL, AOPM, sygn. II/28, k. 29.

<sup>37</sup> J. Popiel, *O właściwym porządku spraw ogółu i tych, którzy go mięszają*, Kraków 1906, s. 3–4.

<sup>38</sup> Idem, *O potrzebie rozdziału państwa i Kościoła*, Warszawa 1906, s. 1–13, 17.

blicznej; my zaś stawiamy też opinię pod kontrolą Kościoła, bo go mamy za instytucję Bożą, a nie narodową [...]”<sup>39</sup>.

Autor skłonny był nawet tłumaczyć pomysły endeków zbytnią porywcznością wywołaną wieloletnim uciskiem, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego gorące przywiązanie realistów do Kościoła i religii określają oni jako dowody zacofania<sup>40</sup>.

Stronnictwo realistów z sympatią przyjęło powstanie Związku Katolickiego. Gorąco polecało wyborcom odezwę programową partii jako tchnącą prawdziwą miłością chrześcijańską i nienoszącą charakteru polemicznego. Założycielami partii byli sympatycy SPR, ks. Antoni Szaniawski i hr. Juliusz Ostrowski<sup>41</sup>. Szybko pojawiły się oskarżenia ze strony lwowskiego „Słowa Polskiego” i „Przeglądu Narodowego”, że Związek Katolicki będzie w wyborach szedł ręką w rękę z SPR. Ponieważ jednak większość kleru sympatyzowała, według redakcji, z ND, fakt ten musi przyczynić się do pogłębienia politycznego rozbicia w polskim duchowieństwie. Stefan Godlewski odpowiedział, że platformą porozumienia między obiema partiami są „przekonania szczerze katolickie”, poza tym jednak obie pozostają suwerenne<sup>42</sup>. Związek Katolicki i realisci pozostawali naturalnymi sojusznikami wobec zakusów ND na ich polityczny elektorat. Program ZK, odpowiadający przekonaniom wyższego duchowieństwa oraz konserwatywno-katolickiej arystokracji, zgadzał się z programem SPR. Endecy nie ustawali w atakach: twierdzili, że partia katolicka jest dla realistów jedynym sposobem wpływania na lud, muszą jednak kierować nią z ukrycia. Mieli także zwyczaj ogłaszania wszystkich swoich przeciwników politycznych wrogami Kościoła i religii<sup>43</sup>, drukując przy tym w „Słowie” głosy duchownych popierających obie partie: ZK i SPR. Spotkali się z tego powodu z ostrą krytyką ze strony księdza Jana Gnatowskiego, sympatyka ND. By nie pozwolić sobie przypiąć łatki „mąciela wśród polskiego kleru”, zaprzestali polemik<sup>44</sup>. Tym bardziej że Związek Katolicki nie wyszedł właściwie poza stadium organizacji<sup>45</sup>.

Niektórzy realisci angażowali się w społeczno-oświatową działalność Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Podczas zorganizowanych przez księdza Jerzego Matulewicza serii odczytów w dniach 27–30 sierpnia 1907 r. mówili

<sup>39</sup> Idem, *O właściwym porządku...*, s. 10, 12.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> [Stefan Godlewski] S. G., *Odezwa przedwyborcza Związku Katolickiego*, „S”, nr 92, 4 IV 1906; S. Gajewski, *Spoleczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 73–74.

<sup>42</sup> S. Godlewski, *Falsze polityczne*, „S”, nr 103, 17 IV 1906.

<sup>43</sup> [Adolf Warszawski] A. Warski, *op. cit.*, s. 259; R. Luxemburg, *Wybór pism*, red. B. Krauze, oprac. M. Frydrych [i in.], t. 2, Warszawa 1959, s. 102–103.

<sup>44</sup> H. J. Siemieniecki, *Zabiegi realistów*, „Ziemia Lubelska”, nr 5, 5 I 1908.

<sup>45</sup> S. Gajewski, *Związek Katolicki w Królestwie Polskim*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. 26: 1978, z. 2, s. 159–183.

m.in.: Adolf Suligowski o pracy społecznej opartej na organizacjach samorządowych, Władysław Potocki o społecznych i ekonomicznych potrzebach ludu wiejskiego i Stefan Godlewski o podstawach prawnych pracy społecznej w Królestwie Polskim<sup>46</sup>. Kierując się społeczną wymową encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, autorzy starali się udowodnić m.in. dobrą wolę władz w tym względzie, co nie zawsze się udawało. Godlewski stwierdził np., że ukaz tolerancyjny z 10 marca 1904 r. powstał z natchnienia bożego<sup>47</sup>.

Słowa papieskie z encykliki z 19 czerwca 1894 r. do biskupów polskich, w której przypominał im list św. Pawła do Rzymian: „[...] ci natomiast, którzy zostają pod władzą, winni trwałe uszanowanie i wierność dla władców, jako Bogu królującemu przez ludzi, być im posłuszni, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia” – stały się dla nich prawem, którym zamykali usta swym przeciwnikom politycznym. Ciekawe, że po publikacji encykliki *Rerum novarum* Chełmicki nie poświęcił jej ani jednego felietonu w „Słowie” i dopiero wspomniane kursy zmusiły go jako wydawcę „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich” do zainteresowania się nią<sup>48</sup>.

Sprawy Kościoła i wolności wyznania pozostawały bliskie realistom także w ich działalności politycznej. W 1908 r. wspólnie z narodowymi demokratami powołali do życia instytucję pomocniczą wobec kolejnych Kół Polskich w Dumie i Radzie Państwa w Petersburgu – Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej. Główny pomysłodawca Towarzystwa, Erazm Piltz, notabene luteranin, za jeden z głównych powodów jego stworzenia uznał podjęcie akcji w sprawie polskiego wykładu religii w guberni siedleckiej i lubelskiej oraz tolerancji religijnej na ziemiach polskich Cesarstwa Rosyjskiego<sup>49</sup>. Organizacja ta miała wielkie zasługi w zbieraniu dowodów na przynależność Chełmszczyzny do Polski. Jeszcze w 1912 r. piszący do premiera Włodzimierza Kokowcowa w tej sprawie Piltz argumentował, że w guberni chełmskiej wiele było parafii unickich, które dowiodły swego głębokiego przywiązania do katolicyzmu<sup>50</sup>. W tym także czasie realiści i endecy podjęli próbę stworzenia solidarnego obozu politycznego z Rosjanami, opierając się na związkach słowiańskich. Niestety, skrajni nacjonałiści rosyjscy, reprezentujący parlamentarzystów na zjazdach słowiańskich w Pradze i Petersburgu, chcieli narzucić Polakom model pojednania autorstwa Iwana Aksakowa. Przewidywał on nie tylko uznanie państwowości rosyjskiej, ale także wyrzecz-

<sup>46</sup> *Kursa społeczne odbyte w Warszawie d. 27, 28, 29 i 30 sierpnia 1907 r.*, Warszawa 1907, s. 152–163, 197–221, 124–151; R. Bender, *Spoleczne inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978, s. 84.

<sup>47</sup> *Kursa społeczne...*, s. 126.

<sup>48</sup> J. Moszyński, *List otwarty do p. Ludwika Straszewicza...*, s. 10; J. Kordebski, *Recepcja encykliki „Rerum novarum” na ziemiach polskich do I wojny światowej*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. 48: 1993, s. 40–41.

<sup>49</sup> BN, AEP, sygn. IV 8359, *Objaśnienia do projektu TPPS w Królestwie Polskim*, k. 5.

<sup>50</sup> *Ibidem*, sygn. IV 8356, E. Piltz do W. N. Kokowcowa, Petersburg, 2 VI 1912, k. 57.

nie się języka polskiego i powrót na łono Cerkwi prawosławnej. Było to nie do przyjęcia dla polityków polskich. Nasiliło też krytykę Polaków, a jej kulminacja miała miejsce podczas dyskusji w Dumie rosyjskiej nad świątynią katolicką w Opolu koło Włodawy, siłą przejętą przez prawosławnych<sup>51</sup>.

Realisci tylko raz weszli do Dumy, w roku 1907, ale kwestie religijne nie znalazły się wówczas pod obradami izby. Byli natomiast stale reprezentowani w Kole Polskim w Radzie Państwa, i to w większości. Znaleźli się pod politycznym wpływem księdza Aleksandra Kakowskiego, wówczas rektora Akademii Rzymsko-Katolickiej w Petersburgu. Za jego radą nie podejmowali spraw Kościoła w Polsce, aby nie przypominać Rosjanom o tym, co jeszcze złego mogliby uczynić. Gdy np. Stefan Wielowieyski zaproponował interpelację w kwestii finansowania i etatów w seminariach duchownych w Królestwie, Kakowski obawiał się, że Rosjanie mogliby zażądać czegoś w zamian, prawdopodobnie utworzenia stanowiska inspektora rządowego przy każdym seminarium<sup>52</sup>. Gdy jednak na plenum Rady pojawiały się kwestie dotyczące Kościoła, nie usuwali się od obrad. Tak było np. w przypadku zmiany porządku zatwierdzania członków kapituł katedralnych i kolegiat. Dotychczas zwyczajowo robił to monarcha, obecnie proponowano scedować to prawo na ministra spraw wewnętrznych. W Dumie posłowie polscy uznali to za drobnostkę, natomiast w Radzie Państwa realisci domagali się, by projekt trafił do komisji i aby rozpatrywać go w całości na tle życia Kościoła. Istniał bowiem cyrkularz zabraniający biskupom mianować kanoników honorowych, choć nie – kapitularnych. Jakkolwiek prawo państwowe milczało w tej kwestii, państwo wyraźnie łamało prawo kanoniczne. Dlatego właśnie realisci żądali rewizji prawa z 14 grudnia 1865 r., stwarzającego zbyt wiele luk, które umożliwiały administracji państwowej swobodną interpretację prawa na niekorzyść Kościoła. Zarzucali także urzędnikom żonglerkę ustawami: przytaczanie dawno zapomnianych praw lub powoływanie się na prawo kanoniczne, gdy było im to na rękę. Projekt trafił do komisji prawodawczej<sup>53</sup>.

W listopadzie 1909 r. Roger Łubieński rzucił na łamach „Dziennika Powszechnego” hasło stworzenia stronnictwa narodowo-katolickiego. Generalnie realisci zgodzili się z taką sugestią. Wówczas do „Dziennika Powszechnego” napisał Jan Popiel, twierdząc, że powołanie stronnictwa byłoby trudne wobec faktu przynależności większości polityków katolickich do SPR. Przypominając, że SPR

<sup>51</sup> [S. Dzierzbicki] St. Dz., *O Kościół katolicki w Opolu*, „S”, nr 62, 9 II (27 I) 1910 (wydanie wieczorne); *O kościół w Opolu*, „S”, nr 63, 10 II (28 I) 1910 (wydanie poranne); [B. Kutylowski] Bh. K., *Interpelacja opolska*, „S”, nr 64, 10 II (28 I) 1910 (wydanie wieczorne); A. Giza, *Petersburskie konferencje neoslawistów 1909–1910 roku i ich znaczenie dla ruchu słowiańskiego*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. 26: 1982, z. 3–4, s. 234, 242.

<sup>52</sup> S. Wielowieyski, *Wspomnienia z Rady Państwa w Petersburgu (1909–1914)*, cz. 9, „Dzień Polski” 1927, nr 90.

<sup>53</sup> Słowny, *Projekt nowego prawa dotyczącego duchowieństwa naszego. Nasze informacje*, „S”, nr 9, 8 I (26 XII) 1910 (wydanie poranne).

jest partią frakcyjną, gdzie m.in. działają „bezwyznaniowi”, uznał, że katolicy niekoniecznie tam pasują, ale jak na razie o ich wyjściu nie ma co marzyć.

Program katolicki realistów na blednicę nieco chory, wystąpienia niektóre ich organu [„Słowa”] i wpływowych jego członków mało poprawne, a po części i całkiem zdrożne. Ile wiem, epuracja i zmiany w łonie redakcji organu nastąpiły, charakter katolicki organu ma być dopilnowany. A punktem stycznym działalności realistów i stronnictwa katolickiego jest i być musi praca legalna i jawna [...].

Popiel nie dostrzegł różnic między programem społecznym realistów i grupy „Dziennika Powszechnego”. Dlatego radził katolikom jak najliczniej wstępować do SPR, by ich przewaga zmusiła żywioły inne do neutralności lub wystąpienia z partii. Innym wyjściem mogłoby być stworzenie osobnej partii w momencie osiągnięcia odpowiedniego ciężaru ilościowego przez siły katolickie. Sam Popiel deklarował, że gdyby zauważył zbyt dużą lewicowość SPR albo gdyby istniało silne stronnictwo narodowo-katolickie, już byłby jego członkiem. Teraz jednak byłaby to partia słaba i tylko nawzajem by sobie z realistami w drogę wchodzili. Popiel, jako najbardziej skrajny polityk w SPR, nie miał zbyt wielu zwolenników. Wyraziciel oficjalnej linii politycznej realistów Antoni Donimirski stanął w obronie zarówno wartości chrześcijańskich propagowanych w programie SPR, jak i znaczenia członków niekatolików dla partii<sup>54</sup>. Popielowi odpowiedział także ksiądz Stanisław Wesołowski z „Dziennika Powszechnego”:

Bezczelowym byłoby [...] ustąpienie katolików ze stronnictwa narodowo-demokratycznego lub realistów, ponieważ oba w programie swym mają na względzie obronę Kościoła katolickiego i wolność religii. Sumienie przeto najgorliwszego katolika-realisty czy katolika-endecka nie cierpi bynajmniej z powodu braku u nas stronnictwa katolickiego<sup>55</sup>.

Zapowiedź stworzenia stronnictwa katolickiego nie podobała się ani realitom, ani endekom. Obie partie chciały uchodzić za reprezentantki interesów Kościoła w Polsce, dlatego zintensyfikowały zainteresowanie sprawami religii, by udowodnić, że osobna partia katolicka nie jest potrzebna. Podczas jednego z zebrań SPR 17 lutego 1909 r. ksiądz Grzegorz Augustyniak mówił o możliwości rozszerzenia elektoratu partii. Uznał, że najbliższe realistom jest duchowieństwo, pragnie bowiem możliwości spokojnej i celowej pracy nad wiernymi. SPR zaś jest partią, która najbardziej szanuje religię spośród wszystkich polskich stronnictw. Wezwał natomiast członków do obrony partii przed ateizmem<sup>56</sup>. Reorganizacja „Słowa”, o której wspominał Popiel, dotyczyła m.in. nadania mu takiego

<sup>54</sup> A. Donimirski, *O stronnictwie narodowo-katolickim*, „S”, nr 273, 27 XI 1909.

<sup>55</sup> J. Moszyński, *List otwarty do p. Ludwika Straszewicza...*, s. 8.

<sup>56</sup> [Adolf Warszawski] A. Warski, *Kontrrewolucja i klerikalizm*, [w:] *Wybór pism...*, t. 1, s. 345–346; *Ogólne zebranie Stronnictwa Polityki Realnej*, „S”, nr 40, 19 II 1909.

charakteru, aby było chętniej czytane przez katolików. Do gremium redakcyjnego przyjęto księdza Chełmickiego, by czuwał nad specjalnymi rubrykami poświęconymi życiu Kościoła w Polsce i na świecie. Rubryki te nosiły tytuł *Kronika kościelna* oraz *Dziennik kościelny* i były bardzo krótkie<sup>57</sup>. Co ciekawe, zmiany w dzienniku miały przyciągnąć do niego młodych czytelników<sup>58</sup>. To nie wystarczyło, pojawiły się bowiem głosy, że owo związanie się realistów z endekami może być bezpośrednią przyczyną utraty części zaufania do SPR przez katolików. Podczas zebrania 1 stycznia 1910 r. partia przyjęła do swego programu hasło: „Kto jest z religią, jest z nami, kto na nią zamach podnosi, jest przeciw nam”<sup>59</sup>. Pojawiły się głosy, że oznacza to przyjęcie przez SPR oblicza chrześcijańskiego, wyznaniowego<sup>60</sup>. Z jednej strony, położyło to kres szykującemu się rozłamowi w partii, na którego czele stali Jan Popiel i Stefan Godlewski. Ci utalentowani i płodni publicyści zdążyli nawiązać współpracę z „Dziennikiem Powszechnym”, ale w lipcu 1910 r. powrócili na łono SPR<sup>61</sup>. Z drugiej strony, zaczęli wyrażać swe niezadowolenie przeciwnicy nadmiernej „klerykalizacji” partii i „Słowa” – wśród nich Stanisław Łubieński, główny sponsor SPR<sup>62</sup>.

W październiku 1910 r. Królestwem wstrząsnęła informacja o popełnieniu morderstwa na Jasnej Górze. Ofiarą padł Wacław Macoch, krewny jednego z zakonników, Damazego Macocha, który ostatecznie okazał się mordercą. Zbrodnia miała ukryć proceder okradania klasztoru z datków pątników przez Macocha, jego współników – ojców Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego, i jego kochankę Helenę Krzyżanowską. Wydarzenie to mogło mieć poważne konsekwencje: klasztor natychmiast został otoczony wojskiem rosyjskim, władze powołały też specjalną komisję do zbadania zbrodni i wiele wskazywało na to, że jeden z ostatnich klasztorów w Królestwie, świętość narodowa, może zostać zamknięty. Realści uznali więc, iż powinni zaangażować się w tę sprawę. Piltz przekonał prezesa SPR Henryka Dembińskiego, że najlepiej by się stało, gdyby partia zwróciła uwagę hierarchów polskiego Kościoła na ten problem, aby to duchowni, a nie państwowi urzędnicy dokonali uzdrowienia stosunków w klasztorze. Ksiądz Zygmunt Chełmicki wołał jednak, aby to świeccy katolicy podjęli działania, ponieważ obawiał się konsekwencji, jakie mogłyby spaść na biskupów, gdyby decydowali wbrew przedstawicielom władzy państwowej. W wyniku dwu-

<sup>57</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps 9782, S. Kozicki, *Pamiętniki*, t. 2, s. 333; *Wybrane teksty źródłowe do dziejów polskich ugrupowań burżuazyjnych i ludowych w latach 1864–1914*, wyb. C. Kozłowski, Warszawa 1965, s. 187; J. Myśliński, *Z badań nad układem zawartości polskiej prasy codziennej na przełomie XIX i XX w. (Prasa ugrupowań konserwatywnych i partii socjalistycznych)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 12: 1973, z. 2, s. 198.

<sup>58</sup> BN, AEP, sygn. 8361, t. 1, *W. Baranowski do E. Piltza*, Wilno, 23 XII 1909, k. 23.

<sup>59</sup> „S”, nr 3, 3 I 1910.

<sup>60</sup> S. Gajewski, *Spoleczna działalność...*, s. 98.

<sup>61</sup> BN, AEP, sygn. 8361, t. 2, *A. Donimirski do E. Piltza*, Warszawa, 17 VII 1910, k. 96.

<sup>62</sup> *Ibidem*, t. 4, *S. Łubieński do E. Piltza*, Biarritz, IX 1910, k. 13–14.

dniowej narady odbytej przez SPR postanowiono wysłać Henryka Dembińskiego w delegację do biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego (podlegał mu klasztor jasnogórski) z zapytaniem, jakie stanowisko powinna zająć prasa oddana Kościołowi. Prezes realistów w rozmowie z biskupem 9 października 1910 r. radził mu, by zareagował jak najszybciej, nawet gdyby nie miał pełnej aprobaty Rzymu i występował przeciwko władzom państwowym, ponieważ społeczeństwo Królestwa oczekuje dowodu zainteresowania zbrodnią w klasztorze. Pod wpływem tej rozmowy bp Zdzitowiecki zdecydował się pojechać do Częstochowy osobiście i nałożyć pokutę na mnichów.

Dembiński uznał, że jego obowiązkiem będzie także udać się do Stolicy Apostolskiej i przedstawić papieżowi sprawę we właściwym oświetleniu. Zawiózł list ośmiu biskupów zebranych w Warszawie w sprawie jasnogórskiej. Spotkany w Krakowie ksiądz Adam Sapięha radził, by Dembiński poruszył w rozmowie z Piusem X wszelkie problemy Kościoła w Królestwie Polskim, ale ten obawiał się przekroczyć swe zalecenia. 30 października delegacja stanęła w Rzymie. Dembiński mimo wszystko zdecydował się opowiedzieć papieżowi o sytuacji Kościoła w zaborze rosyjskim i poprosił, by ten, wykorzystując sprawę Macocha, interweniował u rządu i przekonał go o konieczności swobody działania Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim<sup>63</sup>.

Choć wiadomo było od początku, że papież niewiele mógł uczynić, zaangażowanie Dembińskiego w ten trudny problem dowodziło nie tylko jego szczerzej wiary i oddania Kościołowi, ale także troski o wizerunek instytucji, która tak wielkie położyła zasługi dla kultury polskiej i oddziaływała na społeczeństwo w pożądanym przez realistów kierunku<sup>64</sup>.

Dembiński starał się nie mieszać religii z polityką. Dał wyraz temu przekonaniu podczas dyskusji w SPR nad uczynieniem z partii stronnictwa chrześcijańskiego. Uważał, że stosunek realistów do Kościoła katolickiego został raz na zawsze określony w pierwszym programie SPR – jako neutralny i z szacunkiem odnoszący się do kulturowych osiągnięć tej instytucji. „[...] stronnictwo nasze nie ma być wyznaniowym i być nim nie chce [...]” – skwitował sprawę<sup>65</sup>. Próbę

<sup>63</sup> H. Dembiński, *Pamiętnik 1907–1915*, oprac. S. Rudnicki, Warszawa 2000, s. 83–92; O sprawie Macocha zob. np.: Z. Chyra-Rolicz, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 2004; J. Zbudniewek ZP, *Jasna Góra na przełomie XIX i XX w. w świetle akt petersburskich*, [w:] *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk i E. M. Ziółka, Lublin 2000, s. 193–204; D. T. Łukaszuk, *Jasna Góra w literaturze krytycznej do 1964 r.*, „Studia Claromontana”, t. 24: 2006; T. Dyniewski, *Zbrodnia – zdrada – kara. Pitaval śląski*, Katowice 1986.

<sup>64</sup> A. Kidzińska, *Henryk Dembiński (1866–1915). Sylwetka konserwatywnego działacza politycznego w świetle jego dziennika*, „Res Historica”, t. 24: 2007, s. 80–82.

<sup>65</sup> BN, AEP, sygn. 8361, t. 2, *H. Dembiński do E. Piltza*, Przysucha, 21 III 1911, k. 19–20.

przekonania Dembińskiego do stworzenia partii katolickiej podjął na początku 1913 r. Jerzy Moszyński:

[...] zwracam się przede wszystkim do Ciebie, Szanowny Prezesie stronnictwa polityki realnej, porzućcie wałęsanie się bezmyślnie po zaułkach utylitarnej polityki, rozwińcie szeroko chorągiew Krzyża [...] i pod nią połączcie się ze wszystkimi uczciwymi ludźmi – mniejsza o to do jakich dziś należą stronnictw – dla obrony bytu i przyszłości naszego narodu<sup>66</sup>.

Na Dembińskim ten patetyczny styl nie zrobił wrażenia, nie trafiła także do niego nierealna propozycja połączenia SPR z ND i innymi małymi, konserwatywnymi partyjkami. Ostateczną decyzję w kwestii stosunku do religii podjęło Stronnictwo podczas ogólnego zebrania 21 stycznia 1910 r., a wyraził je Eustachy Dobiecki:

Stanowczo nie jesteśmy stronnictwem wyznaniowym, ale to nie znaczy, byśmy mieli zapoznać potęgę czynnika, jakim w narodzie jest religia. Spełniała ona u nas i spełnia wielką, cywilizacyjną misję i jest pierwszorzędną szkołą cnoty i moralności, tych najgłówniejszych warunków zdrowia społecznego.

Dobiecki uznał ateizm pleniący się wśród młodzieży za zamach na fundament kultury polskiej i zapowiedział poparcie dla wszelkich akcji społecznych prowadzonych przez Kościół<sup>67</sup>.

Ostatnie lata przed I wojną światową były dla SPR czasem bardzo trudnym, oznaczającym walkę o przetrwanie na polskiej scenie politycznej. Realności zwrócili się wówczas ku idei konserwatywnej i jej podstawowym wartościom, wśród których widzieli także religię i Kościół. Piewcą tej doktryny był płodny publicysta Wincenty Kosiakiewicz. Uznał on, że każde zorganizowane społeczeństwo wytwarza dwa typy instytucji – naturalne i sztuczne. Do naturalnych zaliczył m.in. rodzinę, religię, państwo. Nazywając je naturalnymi, stwierdzał ich niezmienną oraz oczywistą dla każdego człowieka potrzebę owych instytucji. Ponieważ to religię uznał za główne źródło konserwatyzmu, nakazywał rodzicom wychowywać potomstwo w chrześcijańskiej wierze, gdyż wypływające stąd moralność i etyka zagwarantują całemu społeczeństwu stabilność, porządek i poszanowanie prawa – innych przyrodzonych człowiekowi instytucji. Jednocześnie dowodził, że tylko poszanowanie owej naturalności daje całkowitą wolność, ponieważ zapewnia wybór. Wybór katolika oznaczał np. dyscyplinę w wierze i jej praktykach<sup>68</sup>.

<sup>66</sup> J. Moszyński, *List otwarty do jaśnie wielmożnego pana Henryka Dembińskiego prezesa Stronnictwa Polityki Realnej w Królestwie Polskim*, Kraków 1913, s. 61–62.

<sup>67</sup> *Ogólne zebranie Stronnictwa Polityki Realnej*, „S”, nr 32, 21 (8 I) 1910 (wydanie wieczorne).

<sup>68</sup> W. Kosiakiewicz, *Idea konserwatywna, próba doktryny*, Warszawa 1913, s. 17–18, 31–32; idem, *Katolicyzm a konserwatyzm*, Warszawa 1914, s. 19; H. Garnuszewski, *Konserwatyzm w Kró-*



Opozycja uznała wzrost zainteresowania konserwatyzmem jako skutek śmierci w 1913 r. jednego z najbardziej radykalnych członków SPR, Ludwika Straszewicza<sup>69</sup>. Liczne nekrologi Straszewicza analizowały zwykle jego stosunek do Kościoła katolickiego, albowiem choć deklarował się jako pozytywista, co równało się wówczas z ateizmem, Kościół zgodził się na jego katolicki pogrzeb. Z owych analiz wyłaniał się obraz liberalnego skrzydła SPR, które silnie angażowało się w obronę i odbudowę autorytetu Kościoła. Straszewicz uważał, że konserwatyzm może uratować katolicyzm w Polsce, szczególnie zaś jego spuściznę kulturową – „magazyn najcenniejszych skarbów narodowych”. Wincenty Rzymowski, kpiąc w żywe oczy z realistów, dowodził, że widzą nadzieję na przetrwanie Polski w starciu katolicyzmu i prawosławia, a orężem w walce ma być woda święcona i kropidło:

[...] owo starcie dwóch Kościołów, dwóch wyznań określać ma w mniemaniu konserwatystów jedyną linię walki polskiej z rusyfikacją. Ich strategia polega na tym, aby uzbroiwszy przeciwko sobie oba Kościoły, wezwać następnie naród do zatajenia tchu w murach Kościoła katolickiego i – zdać się na wolę bogów [...]. Alboż to bowiem w kroplach wody święconej nie wyładował się już cały napór walki? Jeśli siły niebiańskie nas opuściły, cóż pocniemy przeciwko potencjom ziemskim? A zresztą, na szanću katolicyzmu dlatego właśnie wykonano demonstrację ofensywy, aby na szanću polskim bez obrony móc cofnąć się z pozycji: taka jest u nas odwieczna polska taktyka konserwatyzmu! Taktyka polegająca na tym, że katolicyzm na wschodniej naszej rubieży nieprzyjacielowi zawsze wypowiadał wojnę, a polskość zawsze w wyniku wojny podpisuje – kapitulację<sup>70</sup>.

Przytoczmy rzeczowe słowa Straszewicza, wyrażone w polemice ze Stanisławem Kempnerem z postępowej „Nowej Gazety”, który krytykował zacofanie Kościoła w Polsce i ostatnie encykliki papieskie:

[...] walka zasadnicza z katolicyzmem u nas wysoce jest niebezpieczną, więc niepożądaną, na jakimkolwiek gruncie staniemy, jakiegokolwiek są nasze przekonania i wierzenia [...] uderzając w istnienie lub w siłę Kościoła katolickiego w Polsce trafia się w inne formy bytu społecznego, jednakowo nam wszystkim drogę [...]. Kościół katolicki połączył nas z Zachodem, wprowadził do rodziny rzymskiej. Dał nam kulturę, w której wzrastaliśmy przez wieki. Kultura ta, zachodnia, rzymska, jest najwyższą z istniejących kultur. Kościół katolicki w momencie niedoli naszej zjednoczył się z narodem w cierpieniach i dzielił je wiernie, odważnie – poszedł na męczeństwo wraz z ludem polskim. Policzcie, ilu księży zawisło na szubienicach Murawiewa, ilu biskupów poszło na wygnanie?<sup>71</sup>

---

*lestawie Polskim 1864–1914*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych”, z. 10: 1984, s. 61–66; J. Bartyzel, *Doktryna konserwatywna Wincentego Kosiakiewicza*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 36: 1991, s. 193–217; B. Szlachta, *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000, s. 32–33, 42, 264.

<sup>69</sup> „Polak Katolik”, nr 274, 5 XII 1913.

<sup>70</sup> W. Rzymowski, *Chorąży białego sztandaru. Rzecz o Ludwiku Straszewiczu*, Warszawa 1913, s. 24–25, 28–31, 37–44, 48–53.

<sup>71</sup> L. Straszewicz, *Katolicyzm a Polska*, „S”, nr 367, 16 (3) VIII 1910 (wydanie wieczorne).

Opowiedzenie się za konserwatyzmem obligowało realistów do zwalczania wszelkich ruchów antykościelnych. W okresie rewolucji 1905–1907 w ich publicystyce często pojawiała się krytyka socjalistów posługujących się instrumentalnie motywami religijnymi celem pozyskania zaufania robotników. Ci nie pozostawali dłużni i chętnie porównywali ugodową partię do tego z lotrów ukrzyżowanych razem z Chrystusem, który mu urągał. Tuż przed wojną socjalizm nie był już tak groźny dla realistów, więc ostrze swej krytyki zwrócili na ludowy ruch zaraniarski. Pismo „Zaranie” zostało tak scharakteryzowane:

Metody działania tego pisma wydają się nam niegodziwymi. Podkopuje ono wiarę w sercach swych czytelników, obniża wpływy i znaczenie duchowieństwa naszego i przywiązanie do Kościoła<sup>72</sup>.

Krytyka ludowców, uderzenie w ich program świeckiej szkoły i wychowania, sprowadziła na realistów ataki ze strony prasy wyznającej wartości pozytywistyczne, z „Prawdą” na czele<sup>73</sup>.

W okresie I wojny światowej sprawy Kościoła i religii nie zajmowały już tak wiele miejsca w działalności realistów, zeszyły na dalszy plan wobec konieczności reagowania na szybko zmieniającą się sytuację wojenno-polityczną.

Stosunek Stronnictwa Polityki Realnej do religii i Kościoła katolickiego był determinowany kilkoma czynnikami natury zewnętrznej. Po pierwsze, państwo polskie nie istniało, a zachowanie polskości uzależnione było od działalności takich m.in. instytucji, jak właśnie Kościół. Jego swoboda była jednak ograniczona i poddawany był represjom politycznym oraz gospodarczym w wyniku patriotyzmu okazywanego zarówno przez duchowieństwo, jak i instytucję jako taką. To nakazywało realistom nie tylko stawać w obronie Kościoła i duchowieństwa, ale także doceniać tę właśnie jego instytucjonalną rolę. Po drugie, program ugody nie mógł być zbyt popularny w społeczeństwie polskim, doświadczonym represjami, walką powstańczą, cierpieniem w imię patriotyzmu. Partia realistów nie mogła więc zamykać się na członków innego niż katolickie wyznania, gdyż ci, którzy ją popierali, i tak byli nieliczni. Stąd politycznie pojęty ekumenizm w szeregach jej członków. Po trzecie, przyjęcie ideologii konserwatywnej w późniejszym okresie działalności SPR nakazywało mu uznawać jako fundamenty światopoglądu takie wartości, jak państwo, rodzina, Kościół i wiara. Większą aktywność w obronie swobód Kościoła i religii katolickiej wykazywała frakcja ultramontańska w SPR. Robiła to jednak na marginesie głównego nurtu politycznego. Jednakże zarządowi SPR zależało, by partia była postrzegana jako katolicka, narodowa, rozsądna.

<sup>72</sup> *Ruch ludowy*, „S”, nr 131, 16 V 1913; A. Donimirski, *O „Zaranie”*, „S” nr 425, 20 (7) IX 1910 (wydanie wieczorne).

<sup>73</sup> Z. Kmiecik, *Tygodnik „Prawda” w latach 1908–1915*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 20: 1976, nr 2, s. 5–6.

Był to element walki politycznej o elektorat tradycyjnie związany z Kościołem: nie tylko o kler, ale też o ziemian i chłopów. Jak widać, w podejściu realistów do problemu religii i Kościoła przeplatał się patriotyzm, pojmowany jako obrona narodowego bytu i tożsamości, oraz szacunek dla osiągnięć instytucji i polityczne wyrachowanie.

POLITICIANS IN CASSOCKS AND THE ROLE OF RELIGION IN THE ACTIVITIES  
OF THE CONCILIATORY FACTION OF THE REAL POLITICS (1905–1923)

The Faction of the Real Politics (Stronnictwo Polityki Realnej) functioning between 1905 and 1923 was a small party of a conciliatory-conservative profile. The attitude towards the Catholic Church as an institution and towards faith played a very important role in its political programme. Despite few attempts of turning the party into a formation of religious profile, the administration of the Faction decided that it will stay a strictly political organization. There were three factions functioning within the party, including the extreme right-wing and ultramontanic, as well as moderately liberal. For both of them, the Church and faith had a specific meaning as the institutional tools of social control, the foundations of morality and humans' value system. The SPR included the followers of many religions and the atheists, and next to them catholic clerics, some of whom played a role of the party's leaders. The realists often spoke out in their newsprint apparatus, newspaper "The Word" (Słowo), but also in other periodicals and independent editions of journalistic writings, defending the Church and its hierarchs, as well as the decisions undertaken by them which were political in character, but not always popular in the Polish society. The realists treated Catholic Church as a natural ally in their fight against the socialism as well as a partner in their efforts for achieving reconciliation with the invaders' country